

Teoria literatury jako oksymoron

„Literaturtheorie: Sie ist Trauer um den Verlust des Wesens des Literarischen und zugleich die ironische Distanzierung der wissenschaftlichen Definitionsversuche der Literatur“¹.

„Many now feel that the »theory« that has dominated academic literary studies over the last thirty years or so is dead, and that it is time for a return to texts”².

I.

Teoria literatury w nowoczesnym ujęciu³ jest określeniem chronicznie dwuznacznym i hybrydycznym, które bywało w przeszłości – i często bywa nadal – źródłem niejasności, nieporozumień i polemik. Wynikały one zazwyczaj z tego, że wysuwano na czoło tylko jeden człon tego połączenia. Tymczasem nazwa „teoria literatury” kojarzy dwa terminy, które oznaczają zupełnie różne zjawiska: krąg teorii oraz rozległy, różnorodny pod względem tematycznym i formalnym, zindywidualizowany obszar literatury. Pierwszy odsyła do sfery poznania i nauki, drugi – do estetyki, tekstu literackiego i sztuki słowa, a za ich pośrednictwem ewentualnie do szeroko pojętych zjawisk⁴. Toteż oba terminy – teoria i literatura – ewokują treści rozbieżne, a w niektórych ujęciach i realizacjach jaskrawo konfliktowe i sprzeczne.

Taki charakter przybierały na przykład neopozytywistyczne zestawienia obu tych dziedzin, niekiedy zresztą znacznie bardziej wyostrome. Kojarzyły one odpowiednio literaturę z subiektywną ekspresją, a naukę z bezwarunkową, obiektywną prawdą uzyskiwaną w wyniku nachylenia praktyk poznawczych i wypowiedzi ku pozawerbalnej i pozatekstowej empirii oraz bezwzględnego podporządkowania ich rygorom logiki, by wspomnieć tylko wczesne poglądy Ludwika Wittgensteina, autora pracy *Tractatus logico-philosophicus*,

¹ A. Geisenhanlsüke, *Einführung in die Literaturtheorie. Von der Hermeneutik zur Medienwissenschaft*, Darmstadt 2003, s. 9.

² B. Yagoda, *Retooling Critical Theory: Buddy, Can You Paradigm?*, „The New York Times” 4. Sept. 1994, No 6.

³ Niektórzy badacze termin teoria literatury interpretują luźno i szeroko oraz kojarzą z nim cały historyczny – antyczny, średniowieczny, renesansowy i oświeceniowy – dorobek poetyki, stylistyki, retoryki i krytyki literackiej. Za początek nowoczesnej teorii literatury uznaje się dopiero działalność formalistów rosyjskich w pierwszej połowie XX wieku, w szczególności monografię Borysa Tomaszewskiego *Teorija literatury* (1925). Zob. R. Klausnitzer, *Koexistenz und Konkurrenz. Theoretische Umgangsformen mit Literatur im Widerstreit* [w:] R. Klausnitzer, C. Spörhase (eds), *Kontroversen in der Literaturtheorie/ Literaturtheorie in der Kontroverse*, P. Lang: Bern 2007, s. 15. Takie węższe rozumienie teorii literatury przyjmują w tym tekście.

⁴ Znaczenie „wartości estetycznych” i rozwiązań formalnych w literaturze, zbieżnie z tradycjami amerykańskiej Nowej Krytyki, eksponuje w pracy zbiorowej M.P. Clark (ed.), *Revenge of the Aesthetic: The Place of Literature in Theory Today*, Berkeley–Los Angeles–London 2000.

Moritza Schlicka lub Rudolfa Carnapa. Wydaje się poniekąd zrozumiałe, że w kręgach wyczulonych na oksymorony i dysonanse terminologiczne mówiono w tej sytuacji raczej skromnie o postulującej taki czy inny rodzaj *close reading* krytyce literackiej zamiast górnolotnie o naukowej teorii literatury⁵.

O przeciwieństwie teorii i literatury stanowił ścisły, znamieny dla czasów nowożytnych związek teorii z działalnością poznawczą i nauką oraz pogląd, że literatura piękna – użyjmy tutaj tego niedoskonałego określenia z braku lepszych terminów – jest w ostatniej instancji językowym wyrazem i wytworem przeżyć i wartościowań estetycznych, a nie poznania naukowego. Przymiotnik „piękna” pozwala tym samym uniknąć zniwelowania tekstów mających znamiona artyzmu, fikcji i ekspresji w niezróżnicowanej masie piśmiennictwa i „tekstów w ogóle”⁶. Dyskurs naukowy, który wyjaśnia zjawiska za pośrednictwem teorii, zajmuje się z kolei prymarnie pozyskiwaniem prawdziwej i sprawdzalnej wiedzy o rzeczywistości. Różnica obu praktyk – na przekór ponowoczesnym próbom jej zamazywania – jest więc zasadnicza i nieprzekraczalna.

Odpowiedzialnością za przeniesienie konceptu teorii z nauk ścisłych i przyrodniczych na zjawiska humanistyczne, w szczególności na badania literackie, należałoby obarczyć pośrednio koncepcję monometodologii, popularyzowaną w XIX wieku przez tak zwany drugi pozytywizm⁷, oraz całościowe i wpływowe systemy filozoficzne, jak heglizm i marksizm, pretendujące do wykładni ogółu zjawisk według jednolitych zasad, pojęć i kryteriów. Akceptacja powyższego sposobu myślenia motywowała – by ująć rzecz w skrócie – przemianowanie wywodzącej się z antyku poetyki oraz krytyki literackiej na lepiej brzmiącą naukę o literaturze obejmującą rozmaite dyscypliny szczegółowe. Wyróżnienie faktów – komponentów rzeczywistości literackiej – oraz teorii usytuowanej na szczycie wiedzy o literaturze było w tej sytuacji rzeczą konsekwencji i kwestią czasu. Nie liczono się specjalnie z tym, czy lub na ile literatura artystyczna i nauka odpowiadają sobie oraz są w stanie wzajemnie się odwzorowywać⁸.

Wraz z powstaniem nauki o literaturze teoria literatury – w znacznym stopniu dzięki wsparciu formalistycznej i strukturalnej poetyki – rychło się usamodzielniała. Odświeżała ona na dalszy plan genetyczną, synkretyczną i niespójną historię literatury,

⁵ Warto zauważyć, iż rosnący prestiż teorii literatury w okresie dominacji formalizmu i strukturalizmu powodował, że dokonywały się również konwersje odwrotne, anonsujące postawę teoretyczną zamiast krytycznej. Tak przebiegała na przykład ewolucja amerykańskiego krytyka Geoffreya H. Hartmana, aczkolwiek, jak pisał we *Wprowadzeniu* Hayden White, „traktuje on teorię jako rodzaj czytania (*reading*), podporządkowany *close reading*, demonstrując w ten sposób, że praktyka dominuje nad teorią – przynajmniej wtedy, kiedy stosowna praktyka jest sztuką, w szczególności sztuką czytania”. Zob. G.H. Hartman, *Criticism in the Wilderness: The Study of Literature Today*, New Haven 2007, s. XI. Według krytycznie usposobionego Haydena White’a teoria literatury „jest czymś innym jak tylko podrzędną, tanią filozofią kleconą przez pompatycznych badaczy literatury w celu podniesienia prestiżu dyscypliny” (*is nothing but second-rate philosophy, philosophy on the cheap, worked up by pompous literary scholars to give their craft the aura of a discipline*), s. XII.

⁶ Jeśli w niniejszym tekście pojawia się określenie „literatura” bez przymiotnika, to odnosi się ono do tekstów, które posiadają – jako rozpoznawalne minimum – wspomniane własności artyzmu, fikcji i ekspresji. Odróżniam zatem literaturę (piękną) oraz piśmiennictwo. Literatura piękna jest działem piśmiennictwa.

⁷ Drugim pozytywizmem nazywam kierunek zainicjowany przez Francuza Auguste’a Comte’a (1794–1859) w odróżnieniu od pierwszego pozytywizmu, który wywodzi się od Szkota Davida Hume’a (1711–1766).

⁸ Dzieje teorii literatury omawia M.A.R. Habib: *A History of Literary Criticism and Theory: From Plato to the Present*, Blackwell 2007 oraz idem, *Modern Literary Criticism and Theory: A History*, Blackwell 2008.

następnie zaś ewoluowała zbieżnie z rytmem i pod wpływem zmieniających się koniunktur naukowych, teoriopoznawczych i filozoficznych. Każda z nich – kształtowana i zdominowana odpowiednio przez fenomenologię, pragmatyzm, psychoanalizę, formalizm, marksizm, egzystencjalizm, strukturalizm, semiotykę, filozofię dialogu itd. – zabiegała z większym lub mniejszym sukcesem o patronat nad wiedzą o literaturze i teorii. Każda wycisnęła na niej mniej czy bardziej wyraźne piętno.

Kuszona propozycjami z ostatnich dekad XX wieku teoria literatury starała się również dostosowywać się – wbrew wcześniejszym aliansom – do neopragmatycznych, poststrukturalnych, dekonstrukcyjnych i postmodernistycznych tendencji, zwykle polemicznie usposobionych wobec poprzednich stanowisk, kwestionujących dotychczasowe aksjomaty teoretycznoliterackie: literackość⁹, funkcję poetycką, autotelizm literatury, jej odrębność i tożsamość, autonomię, immanentyzm, ekskluzywność języka, eliminowanie z pola widzenia treści i użyć pozaliterackich, pojęcie struktury, specyfikę i odrębność dyskursu teoretycznoliterackiego zarówno w stosunku do literatury, jak i wobec innych dyskursów, włącznie z politycznymi, etycznymi i filozoficznymi. To zresztą tylko niektóre kwestie sporne i kolizje w konfrontacji starego i nowego.

Burzycielski impet nurtów, które powstały po roku 1965, rodził w teorii dezorientację i zamęt. Jedni teoretycy – bezradni wobec innowacji – deklarowali enigmatyczną „poetykę bez granic”, inni, bardziej radykalni proklamowali „koniec teorii” i „śmierć dyscypliny”¹⁰. Narastał więc oczywisty impas. Tymczasem akademicka teoria literatury – mocno okopana w instytucjach i zakładach uczelnianych oraz dysponująca dydaktycznym alibi – pozostawała w znacznej części niewzruszona bądź też biernie reagowała na zmiany. Tutaj, podobnie zresztą jak w wielu innych akademickich sektorach, bardziej liczyła się stabilność struktur niż samobójcze diagnozy konstatujące kres teorii.

Tymczasem narastający kryzys postawił z całą ostrością pytanie o status i rację bytu teorii literatury. Przez ponad pół wieku – mniej więcej od wystąpienia formalistów do końca lat osiemdziesiątych XX wieku – stanowiła ona oczywistość. Uważano ją za koronę wiedzy o literaturze. Tworzyła dyscyplinę, która – z wyżyn autorytetu nauki – definiowała metodologiczne i teoriopoznawcze ramy literaturoznawstwa, wyznaczała jego granice, formułowała problematykę, ustalała kategorie analityczne oraz tworzyła syntezę (uogólnienie) wiedzy szczegółowej. W obliczu wielości różnorodnych i rozproszonych zjawisk literackich tylko teoria – zdawałoby się – umożliwiła poznawczy dostęp do nich oraz potrafiła ogarnąć ich całość i rozpoznać naturę, albowiem tylko ona dysponowała stosownymi ku temu konceptami, narzędziami i procedurami.

Podczas gdy bezpośrednia rzeczywistość literacka pozostawała dla postronnego obserwatora ciemna, głucha, nieuformowana i raczej słabo rozpoznawalna – niczym

⁹ Określenie literatury, które eksponuje literackość jako jej wyróżnik, jest w istocie pod względem logicznym *circulus in definiendo*. Stanowi parafrazę twierdzenia, że „literatura jest literacka”. Ponadto literackość, uważana za esencję literatury, w ogóle nie podlega obserwacji. Stanowi koncept logocentryczny (metafizyczny).

¹⁰ Istotną rolę odegrała w „zwrocie postteoretycznym” książka Terry’ego Eagletona, *After Theory*, Basic Books 2003. Autor oznajmiał w niej, że złoty wiek teorii kulturowych i literackich (1965–1980) przeminął. Osobliwość tej diagnozy polegała na tym, że wcześniej Eagleton, autor książki *Teoria literatury. Wprowadzenie* (1983), uchodził za jednego z czołowych teoretyków literatury i kultury w świecie anglosaskim.

Kantowska rzecz sama w sobie – teoria kreśliła jej kontury i wydobywała wewnętrzną racjonalność. Ustalała jej ogólne właściwości i spoiwa oraz rekonstruowała porządek systemowy. Precyzowała miejsce literatury w języku, sztuce, kulturze i społeczeństwie. Prezentowała budowę dzieła literackiego, strukturę tekstu i świata przedstawionego, przeznaczenie literatury, jej cechy gatunkowe, związek z formacjami ponadindywidualnymi typu: styl, gatunek, konwencja, tradycja, proces historyczny. Powstawało więc wrażenie, że konstrukcja teoretycznoliteracka jest niewzruszona i że ukazany w niej ład będzie trwał wiecznie.

Tymczasem napływ i napór nowych idei oraz zmiany w samej literaturze sprawiły, że „postteoretyczna” debata podniosła zasadnicze wątpliwości pod adresem wzniesionej konstrukcji. Najważniejsze z nich dotyczyły tego, 1) czy heterogeniczna w swej materii teoria w ogóle dysponuje środkami, które pozwalają uzyskać dostęp do literatury artystycznej; 2) czy literatura ta jest ogólnie albo pod jakimś szczególnym względem (pod jakimiś względami) współmierna względem teorii; 3) czy owa „teoria”, którą posługuje się teoria literatury, spełnia a) warunki teorii naukowej, b) warunki teorii w innych znaczeniach lub zastosowaniach. Pytania te uzmysłowiły, że wzajemna relacja teorii i literatury jest znacznie bardziej złożona, niż się pierwotnie wydawało, i, co więcej, że teoria literatury jest dyscypliną wznoszoną na syrkim gruncie.

Nie ulega wątpliwości, że teoria jako taka pozostaje ogniwem dyskursu naukowego, posiada jego właściwości oraz podlega właściwym mu uwarunkowaniom, podczas gdy literatura jest ogniwem polarnego względem niego dyskursu artystycznego. Oba dyskursy mogą w ograniczonym stopniu i zakresie wymieniać się własnościami, niemniej jednak oba, jeśli ująć je w tym, co dla nich istotne, zachowują rozpoznawalną inność oraz bytowy i funkcjonalny dystans. Pogląd, że powieść Prusa *Lalka* reprezentuje teorię, a wspomniany uprzednio *Tractatus logico-philosophicus* Wittgensteina uosabia literaturę piękną, byłby z oczywistych powodów niemożliwy do obrony i przyjęcia.

Podobnie trudno byłoby zaprzeczyć, że dyskurs naukowy dąży – jeśli nie wyłącznie, to w pierwszej kolejności – do poznania rzeczywistości i do uzyskania niezawodnej wiedzy o niej. Toteż wymaga się od niego w przekroju semantycznym referencji i reprezentacji, asertywności formułowanych twierdzeń, sprawdzalności i falsyfikowalności, a z kolei w szeroko pojętej składni dyskursu – ścisłości, precyzji, jednoznacznych pojęć, terminów i definicji, przejrzystej budowy zdań, klarowności tez, wewnętrznej spójności wyводу. Żąda się zatem, krótko i dobitnie mówiąc, rzeczowego, uporządkowanego i zgodnego z logiką toku wypowiedzi, która zawiera i komunikuje prawdziwą wiedzę o wybranym fragmencie rzeczywistości.

Prawdziwość i prawda są tak czy inaczej celem oraz kryterium tego dyskursu. Postuluje się zwykle, aby były neutralne wobec zjawisk i tendencji pozapoznawczych, na przykład wobec opcji politycznych, partykularnych interesów oraz wartości. Wyjątkiem w tym względzie są wartości poznawcze, w szczególności sama prawda i prawdziwość. Toteż autentyczny dyskurs poznawczy poszukuje zasadniczo prawdy dla prawdy, a nie ze względu na coś innego: na stan emocji, ozdobną formę, partykularne interesy,

korzyści itp. W tym sensie prawdziwość jest wartością nadrzędną w omawianym dyskursie i jednym z jego najważniejszych kryteriów.

Czym jest w tym kontekście teoria naukowa? Jest ona niewątpliwie w swej pierwszej wersji hipotezą lub zbiorem hipotez, które podlegają testowaniu oraz potwierdzeniu (weryfikacji) albo zaprzeczeniu (falsyfikacji). Hipotezy sprawdzone i potwierdzone w niezależnych od siebie okolicznościach tworzą teorię naukową we właściwym tego słowa znaczeniu, będącą ważnym i wiążącym wytłumaczeniem danego zjawiska lub grupy zjawisk. Teoria tego typu musi stanowić w konsekwencji racjonalne i niesprzeczne wyjaśnienie realnych zjawisk (faktów), różnych od samej teorii, podlegających obserwacji, eksperymentom i ewentualnie pomiarowi. Mimo że obserwacje, eksperymenty i pomiary mogą podlegać różnym interpretacjom, muszą one dotyczyć referencyjnie tych samych zjawisk (faktów). Inną, istotną właściwością teorii naukowych jest to, że prowadzą one do kolejnych obserwacji oraz pozwalają przewidywać wskazane przez teorię zjawiska. Jeśli obserwacje, eksperymenty i przewidywania wykazują inne wyniki niż założone w danej teorii, podlega ona modyfikacjom lub odrzuceniu.

Teoria literatury, jak wszystko wskazuje, nie spełnia warunków teorii naukowej, toteż umiejscawianie jej w kontekście nauki wydaje się sporne. Nie operuje ona hipotezami i nie ma zresztą możliwości, aby hipotezy testować, gdyż oznaczałoby to wywieranie bezpośredniego wpływu na autorów i ich twórczość. Nie jest także w stanie dokonywać zewnętrznych, neutralnych obserwacji, ponieważ literatura jest tworem językowym i kulturowym, z kolei obserwator – teoretyk literatury – jest sam na równi z autorem czytanego utworu użytkownikiem języka, podmiotem mowy, istotą zanurzoną w kulturze i uwarunkowaną przez nią. Kwestie te podnosili w swoim czasie zwolennicy przełomu antypozytywistycznego, a konsekwencje teoretyczne i praktyczne wywodziła z nich hermeneutyka. Teoretyk literatury nie jest również w stanie dokonywać eksperymentów oraz przewidywać na podstawie teorii przyszłych wydarzeń literackich. Formułowane przez niego ogólne twierdzenia przedmiotowe mają siłą rzeczy tylko formalny, zwodzący charakter. Ich rzeczywistą treść – z konieczności stroniczą i partykularną – wypełniają czas historyczny, kultura, doświadczenia czytelnicze, język, narzędzia, opinia, stanowisko krytyczne i perspektywa teoriopoznawcza teoretyka. Świadomość tego rodzaju relatywizacji i innych uwarunkowań legła u podstaw współczesnych kierunków i postaw postteoretycznych, które zepchnęły teorię literatury do roli abstrakcyjnej krytyki i aksjologii, podlegających zmiennym fluktuacjom czasu, ale chętnie przywdziewających szaty nauki.

Istnieją, rzecz jasna, inne rozumienia teorii. Jedno z najpopularniejszych, wywodzących się z antyku, przeciwstawia teorię praktyce i traktuje tę pierwszą jako wyraz kontemplacyjnego, spekulatywnego i hipotetycznego myślenia, które wystrzega się innego działania niż w ramach samego tylko myślenia teoretycznego. Inne rozumienie utożsamia ją z kolei z modelowaniem. W ujęciach tego typu teoria pozostaje zasadniczo niesprawdzalna i niemożliwa do sfalsyfikowania. Upodabnia się natomiast do hermeneutycznej interpretacji, proponującej, propagującej czy też preferującej pewien sposób rozumienia

zjawisk literackich¹¹. Pożytki z tego typu teorii są dla przedmiotowej wiedzy o literaturze raczej nikłe. Koloryzuje ona jednakże formę zapisu i przekaz wiedzy oraz ożywia dyskursy krytyczne, ale istotnej, referencyjnej wiedzy o rzeczywistości literackiej zasadniczo nie przysparza. Tracąc z nią kontakt, zajmując się sama sobą lub udając literaturę, staje się, by użyć porównania św. Pawła, niczym „miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący”¹².

Takich samych lub podobnych wymogów i warunków jak teorii nikt literaturze pięknej w zasadzie nie stawia. Literatura to nie teoria, teoria to nie literatura. Mimo postmodernistycznych zachęt do mieszania dyskursów i zacierania między nimi różnic i granic literacki dyskurs artystyczny, jeśli śledzić jego przemiany w dłuższej perspektywie czasowej i w szerokim kontekście kulturowym, przejawia zasadniczo inne właściwości niż naukowy dyskurs poznawczy. Realizuje też różne od niego cele, używa odmiennych form i środków oraz pełni inne funkcje. Operuje, ujmując rzecz syntetycznie, fikcją, umownością, wieloznacznością, ekspresją, quasi-sądami i licencjami. Komunikuje swobodnie treści i wartości subiektywne, akceptuje ujęcia indywidualne, dąży do nowatorstwa oraz charakteryzuje się umownością. Może równie dobrze naśladować lub odzwierciedlać rzeczywistość, jak i swobodnie ją deformować. Mogą, rzecz jasna, pojawiać się w nim takie czy inne struktury i znaczenia poznawcze, ale po pierwsze, nie są one warunkiem *sine qua non*, po drugie, przechodzą przez ucho igielne artystycznego języka literatury, stylu i formy oraz podlegają poetyce utworu.

To prawda, niektóre kierunki artystyczne, jak realizm lub naturalizm, deklarowały ambicje poznawcze i powoływały się na mimetyczność literatury. Absolutyzacji tych dążeń przeczyły jednakże elementy zmyślenia, fikcji, fantastyki, deformacji czy groteski, z gruntu obce dyskursom rzeczywistości naukowym i teorii. Podobnie przeczyła im predylekcja literatury do językowo-stylistycznych tropów i transformacji – metafor, synekdoch, hiperbol, antytez, inwersji itd. – które wespół z innymi komponentami tekstu nakładały na świat przedstawiony obrazy wysnute z wnętrza gatunku, formy, konwencji, języka i stylu literatury, a nie jedynie z bezpośredniej, naocznej obserwacji „nagiej rzeczywistości”. Innym czynnikiem dystansu i odsunięcia utworu od pozaliterackiej rzeczywistości były z kolei literackie instancje podmiotowe: autor, odbiorca, narrator, podmiot liryczny, postacie, które subiektywnie filtrowały i relatywizowały zamierzony przekaz wiedzy. Wszystkie tego rodzaju komponenty uzmystawiały odrębny, nieredukowalny do języka charakter tekstu i kontekstu literackiego, nie przecząc polikontekstualności.

Drogi nauki i literatury, to prawda, niekiedy krzyżowały się, ale też często rozmięły się i prowadziły gdzie indziej. Kontakty zadzierzgane z obu stron nie przekreślały zatem kon-

¹¹ Interpretacja jest podmiotowym, autorskim wyborem spośród wielu możliwości rozumienia danego zjawiska, podczas gdy teoria zmierza do jego adekwatnego wyjaśnienia niezależnie od tego, od kogo takie wyjaśnienie pochodzi. Waży jego powszechna prawdziwość, autorstwo jest tu rzeczą akcydentalną.

¹² Specyficzne rozumienie teorii prezentuje Peter V. Zima. Teoria jest według niego tworem językowym i sposobem postrzegania określonych obiektów oraz ich wzajemnego odnoszenia do siebie w obrębie stosownego dyskursu. Pojęcie teorii okazuje się tu praktycznie tożsame z metateorią, która dialogowo (*miteinander*) zestawia i konfrontuje rozmaite – zwykle monologiczne i heterogeniczne – stanowiska teoretyczne. Zob. P.V. Zima, *Was ist Theorie? Theoriebegriff und dialogische Theorie in den Kultur – und Sozialwissenschaften*, Francke: Tübingen [u.a.] 2004, s. 286 i nn. Warto dodać, że utożsamienie teorii z „tworem językowym” nadaje pojęciu teorii zbyt szeroki zakres i w sumie staje się mgliste: nie precyzuje ono tego, czego (jakich zjawisk) teoria dotyczy.

stytutowej różnicy każdej z tych dziedzin oraz ich względnej tożsamości. Nie uprawniały nagłaśnianego przez postmodernizm radykalnego wniosku, że o kondycji odmiennych (!) dyskursów stanowiło zacieranie granic i ich mieszanie się. Uderzała zresztą nielogiczna, katachretyczna konstrukcja takiego twierdzenia. Sugerowało ono bezzasadnie, że dyskursy są możliwe tylko jako hybrydy. Nie sposób przeczyć istnieniu hybryd, ale pogląd o ich wyłączności nie znajduje potwierdzenia.

Kontakty z nauką inicjowane przez literaturę miały nieco inną motywację i wymowę aniżeli podejmowane przez naukę, korzystającą na przykład z techniki wersyfikacji jako medium przekazu treści poznawczych, by przywołać starożytne wierszowane traktaty astronomiczne i przyrodnicze. Kontakty z inicjatywy literatury, żeby wspomnieć z kolei powieść *science fiction*, świadczyły w istocie rzeczy o jej kreatywnych i stylizacyjnych właściwościach oraz o swobodnym sięganiu do zjawisk pozaliterackich. Kształtuje ona zatem nie tylko ekskluzywny, literacki „język w języku”, lecz także wchłania, transformuje, stylizuje oraz stygmatyzuje języki różne od własnego.

Omówione różnice teorii oraz literatury wyraziły się w efekcie w polaryzacji nazwy „teoria literatury”. Jej pierwszy człon odsyła bowiem do restrykcyjnej w założeniu sfery poznania i do rozważań o budowie, właściwościach i funkcjach teorii, podczas gdy człon drugi, jak ongiś pisał Friedrich Schlegel, do nieprzerwanie zmieniającej się i odmładzającej literatury. „Teoretyzowanie” zgrzytliwie koliduje zatem z jej przeznaczeniem, sposobem istnienia, własnościami, funkcją i czytelnickým odbiorem. Zamienia literaturę w abstrakcyjną rzeczywistość pojęciowo-terminologiczną i przenosi w poznawczy kontekst, słowem, przekształca ją w „inne”, które odrywa się od niej i funkcjonuje dalej już tylko na własny rachunek.

Refleksja teoretyczna angażuje bowiem inne dyspozycje i stawia zupełnie różne wymagania niż, dajmy na to, lektura liryku, noweli, powieści czy dramatu. I wspomniana refleksja teoretyczna, i lektura utworu uruchamiają w tym względzie rozmiągające się oczekiwania i czynności oraz rodzą inne efekty. Wikłają uczestniczące w nich podmioty w konfliktowe względem siebie porządki.

Tryb teorii zakłada szukanie odpowiedzi na pytania: jaki utwór jest, jakie ogólne normy realizuje, ustanawia lub narusza, jak ma się do innych utworów, do jakiej klasy zjawisk należy, w jakiej relacji pozostaje do autora, jakie jest jego miejsce i znaczenie w szerszym kontekście literackim, w konstelacji innych sztuk, w zespole idei, w kulturze, w przebiegu historii i w społeczeństwie. Z pytaniami tymi konkretne utwory literackie ujmowane w perspektywie twórczości i czytelniczego odbioru mają niewiele wspólnego. Sprawą zasadniczą staje się natomiast dla nich to, by wyrazić intencje autora, zainteresować czytelników i zdobyć w ten czy inny sposób ich uznanie. Starają się zapobiec możliwej alienacji literatury, podczas gdy teoria *de facto* ją ustanawia, potęguje i korzysta z niej.

II.

„Co to jest literatura? Co to jest gatunek?” – pytał w 1924 roku na fali ówczesnej, inicjowanej przez formalistów odnowy wiedzy o literaturze Jurij Tynianow, rosyjski pisarz,

badacz i teoretyk literatury. Oczekiwana przez czytelnika zwięzła definicja obu terminów zastępować jednakże szerszą refleksją (czy też metarefleksją) na wspomniany temat. Wyjaśnił:

„Każdy szanujący się podręcznik teorii literatury wychodzi od tych określeń. Teoria sztuki słowa współzawodniczy z matematyką w dążeniu do precyzji i wiarygodności statystycznych określeń, zapominając, że matematyka opiera się na definicjach, a w teorii literatury definicje są nie tylko podstawą, lecz i wytworem stale modyfikowanym przez ewolucję faktu literackiego. A definicje stoją się coraz trudniejsze”¹³.

Definicje, jak słusznie zakładał Tynianow, stanowią jedną z form wiedzy o literaturze. Definicje teoretyczne, które zapewne miał na myśli, tworzą z kolei liczący się składnik teorii zapobiegający między innymi mglistości i wieloznaczności stosowanych w niej pojęć, kategorii i terminów. Kluczowe znaczenie miało jednakże twierdzenie Tynianowa, iż definicje teoretyczne zmieniają się – a nawet więcej: muszą się zmieniać – wraz z samą literaturą oraz pod jej wpływem, zgodnie z rytmem przemian literackich dokonujących się w czasie i przestrzeni, nazywanych „przesunięciami systemu literackiego”. I w tym względzie, jak podkreślał teoretyk, „wszystkie ścisłe, statyczne definicje literatury rozbija fakt ewolucji”¹⁴.

Definicje teoretyczne, warto przypomnieć, różnią się od innych rodzajów definicji tym, że zawierają – oprócz elementów opisowych – normatywne oraz regulująco-projektujące. Kształtują sposoby myślenia o definiowanych zjawiskach literackich i literaturze jako takiej. Zespólone (zintegrowane) z teorią, zależne od teoretycznego kontekstu, nie podlegają redukcji do izolowanych zdań opisowych relacjonujących bezpośrednio obserwacje, aczkolwiek same w sobie dopuszczają indukcję oraz – zgodnie z sensem i logiką teorii – uprawniają wnioski w trybie i na mocy dedukcji. Teoria, która kojarzy na przykład *definiens* literatury z funkcją poetycką, usprawiedliwia przewidywanie, że przyszłe dzieła literackie również będą nią dysponować, a z kolei teoria, która postrzega taki *definiens* w wielowarstwowości dzieła literackiego, interpoluje ów *definiens* na utwory spoczywające w archiwach, dotąd nieznanne, albo też ekstrapoluje go na dzieła mające dopiero powstać. Z racji osadzenia wspomnianych definicji w kontekście teorii oraz zespolenia z nimi kolizja z definiowanymi zjawiskami bywa również sygnałem, że „złe dzieje się” z teorią.

Uwagi te są konsekwencją sugestii Tynianowa. Utrzymywane inercyjnie w obiegu krytycznym i badawczym definicje teoretycznoliterackie usamodzielniają się oraz odrywają od płynnej, zmieniającej się rzeczywistości literackiej. Konserwują i petryfikują teorie, a te z kolei „zamrażają” sugerowany przez nie obraz zjawisk. Stwarzają iluzję istnienia i funkcjonowania zawsze tych samych i takich samych środków, chwytów i zasad kompozycji, struktur tekstowych, właściwości dzieł, inwariantów, niepodważalnych podziałów i kategorii gatunkowych. Unieruchamiają wprowadzone w określonej sytuacji historycznoliterackiej i z tego względu prowizoryczne rozróżnienia i klasyfikacje. Narzucają

¹³ J. Tynianow, *Fakt literacki*, tłum. M. Plachecki [w:] idem, *Fakt literacki*, Warszawa 1978, s. 15.

¹⁴ Ibidem, s. 19.

w rezultacie wrażenie niezakłóconej ciągłości, trwania i stałej obecności tradycji obligującej pisarzy i determinującej bieżącą twórczość.

To zresztą tylko jedna strona medalu. Definicje tego rodzaju rzutują na percepcję i sposób pojmowania rzeczywistości literackiej oraz programują określone reakcje odbiorcze. Tymczasem w warunkach, w których następuje faktyczna rozbieżność między zmienioną, denotowaną treścią *definiendum* a zachowanym, stale tym samym *definiensem*, definicje owe wypaczają ogląd i sposób interpretacji stającej się i ustawicznie zmieniającej się literatury. Oddziałują wówczas niczym magiczny wziernik, który niezmiennie pokazuje mniej więcej to samo. Dają złudne poczucie tożsamości i stabilności zjawisk.

Sam Tynianow wzdragał się przyznać wprost, że „fakt ewolucji” działa subwersyjnie również w stosunku do wielu innych ogniw panujących w teorii i że nie ogranicza się bynajmniej do samych tylko definicji. Odsyła bowiem niejednokrotnie do lamusa, by wspomnieć stosunek rewolucji romantycznej do teorii klasycystycznych, kanonizowane, integralne kompleksy teoretyczne, a nie tylko ich poszczególne elementy. O losie teorii decyduje bowiem realny proces historycznoliteracki, jak pośrednio przyznawał Tynianow, a nie odwrotnie, jak byli skłonni przyjmować niektórzy adherenci tezy, iż to teoria „nadaje sens historii”¹⁵.

Jeżeli za „ewolucję” uznamy dokonywanie się realnych zmian w literaturze – pojawianie się nowych twórców, utworów, form, tematów, stylów i kierunków literackich, modyfikacje zastanych stosunków i struktur, zanikanie dotychczasowych ośrodków życia literackiego oraz powstawanie nowych, wypadanie z obiegu jednych dzieł i popularność innych itd. – to owa „ewolucja podważa lub odsuwa na boczny plan”, co ważniejsze, także pojęcie „systemu literackiego”, implikującego stabilny w wyznaczonych ramach zestaw instytucji literackich oraz zamknięty w nich ruch samej literatury. W zderzeniu ze zmianami, które rozsadzają istniejące struktury, ośrodki skupienia i ustalone ramy literatury, kategoria systemu – jedna z podstaw refleksji teoretycznoliterackiej – zawisa w próżni i staje się bezprzedmiotowa. Unaocznia to chociażby ponowoczesna produkcja paraliteracka, która neguje niejednokrotnie zarówno uprzednie, formalistyczno-strukturalne wyznaczniki literatury, jak i implikowane przez nie granice, zdaniem kontestatorów sankcjonujące anachroniczny dziś podział na literaturę oraz nieliteraturę. Zakwestionowaniu ulega w tym wypadku nie tylko taka czy inna granica, dajmy na to, literackość, funkcja poetycka lub intencjonalność dzieła, lecz także sam fakt istnienia jakichkolwiek granic, podziałów i regulacji. Wszystkie te zjawiska składają się na szeroko pojętą, współczesną, postępującą atrofię normatywności. Trudno w tej sytuacji nie zauważyć, że atrofia ta stanowi również śmiertelny cios dla współczesnej teorii literatury. Proponowane przez nią kategorie i rozróżnienia stają się wzajemnie nieodróżnialne oraz zlewają się w bezkształtną, galaretowatą masę¹⁶.

¹⁵ Niegdyśjsza polemika Claude’a Levi-Straussa z Jeanem-Paulem Sartre’em w *Mysli nieoswojonej* monumentalnie ilustrowała polaryzację stanowisk w omawianej dziedzinie.

¹⁶ Rozluźniająca lub tracąc kontakt z nieprzerwanie zmieniającą się rzeczywistością literacką, teoria przekształca się również w rzeczywistość odrębną i samoistną. Przypomina pod pewnymi względami fikcję literacką.

Trafne – i nadal żywotne – uwagi Tynianowa o nieprzystawalności definicji teoretycznoliterackich do realnego stawania się literatury implikują również ich zdolność do przedłużonego samodzielnego istnienia oraz utrzymywania w całości lub części tkwiącego w nich potencjału modelującego. Definicje takie, które oderwały się od swych denotatów i wykroczyły poza swój czas (wkroczyły w czas cudzy i zawłaszczyły go na pewien okres), przenoszą obraz pewnego przeszłego stanu literatury na stan w danym momencie aktualny¹⁷. Konsekwencje bywają wielostronne. Zacierają one między innymi na poziomie dyskursów poznawczych inność i różnicę tego nowego stanu w stosunku do obrazu przeszłości. Rodzą opóźnioną – a więc nieadekwatną lub zgoła zniekształconą – reprezentację oraz percepcję świeżo uformowanych zjawisk literackich. Nadają im inny wygląd i sens niż rzeczywisty. Zastaniając i deformując aktualne zjawiska w części lub całości, stają się sprawcami czytelniczych i krytycznoliterackich nieporozumień, sporów interpretacyjnych oraz mistyfikacji.

Ów stan aktualny, który z czasem dochodzi do własnej, niezależnej samowiedzy krytycznoliterackiej i historycznej oraz relatywnie adekwatnej percepcji, dostosowuje również do wspomnianej samowiedzy obraz literackiej przeszłości i jej dorobku. Przeszłość podlega wówczas odpowiedniemu, tak pozytywnemu, jak negatywnemu przededagowaniu i przewartościowaniu z punktu widzenia terażniejszości oraz ze względu na przyjęte w niej rozwiązania i upodobania. Toteż „fakt ewolucji literackiej”, na który powołuje się Tynianow, rozmiąja się zasadniczo z jednowymiarową, linearną i progresywną ewolucją w przyrodniczym rozumieniu. Analogia obu ewolucji okazuje się zawodna. Ewolucja literacka, jeśli upierać się przy tym określeniu, jest bowiem z istoty swej złożona, wielowymiarowa i wielowarstwowa. Obejmuje „przed” i „po”, „powierzchnię” i „głębnię”, „przeszłość w terażniejszości” i „teraźniejszość w przeszłości”. Staje się zarówno w ruchu progresywnym, jak i wstecznym. Bywa też „wielopasmowa”, inaczej, multilinearna.

Tak czy owak teoria literatury, która zastępuje, zgodnie z sugestią Tynianowa, intencjonalnie niezmiennie, zastygłe, esencjalne definicje „faktów literackich” definicjami ewolucyjnymi, nie usprawiedliwia bynajmniej w ten sposób swego istnienia. Operuje ona *de facto* linearnym i jednowymiarowym konceptem ewolucji. Nie jest on w stanie wychwycić oraz wyjaśnić jej złożoności i nieprzewidywalnego dryfu¹⁸.

Podobne wątpliwości rodzi idea „przesunięć systemowych”. Zakłada ona bowiem, z jednej strony, arbitralnie *prius* (uprzedniość) systemu wobec tych „przesunięć”¹⁹ oraz, z drugiej strony, boską przenikliwość u badacza zdolnego ogarnąć „z lotu ptaka” całość tego systemu i rządzących nim zasad. Jeśli ponadto ów „system” rzeczywiście „przesuwa się” nieprzerwanie, to żadna rekonstrukcja nie jest w stanie w pełni go ogarnąć,

¹⁷ W niektórych ujęciach przeniesienie jest traktowane jako „powtórzenie”. Kategoria powtórzenia zakłada jednakże nieciągłość jednostek, które się powtarzają, stąd ujęcie takie wydaje się niewłaściwe.

¹⁸ Tę złożoność stara się uchwycić i uwzględnić współczesna refleksja o ewolucji literackiej, której głównym rzecznikiem jest amerykański badacz Joseph Carroll, autor prac *Evolution and Literary Theory* (1995), *Literary Darwinism: Evolution, Human Nature, and Literature* (2004) oraz *Reading Human Nature: Literary Darwinism in Theory and Practice* (2011).

¹⁹ Podstawą systemu jest założenie wzajemnej łączności elementów, które wchodzą w jego skład (*linkability*). W szerokiej, praktycznie nieogarnionej domenie literatury założenie powszechnej *linkability* jest pozbawione podstaw.

ponieważ każda musi okazać się spóźniona, niekompletna i anachroniczna, albowiem w tym samym momencie, w którym jest ona gotowa, system już się zmienił. Wszystkie współczesne teorie literatury, które posługują się kategorią systemu, napotykać podobne, niemożliwe do pokonania aporie.

Teoria ta, która przyjmuje zarówno immanentyzm ewolucji literackiej, jak i samego systemu literackiego, nie wyjaśnia również, skąd biorą się owe przesunięcia powodujące, że system literacki po ich dokonaniu się nie jest już takim samym i tym samym systemem, który istniał, zanim one nastąpiły. W obu tych wypadkach systemowo-ewolucyjną teorię cechuje pogląd, który z góry przyjmuje racjonalność zjawisk literackich, powstających i funkcjonujących zgodnie z ukrytą w nich ponadczasową regularnością.

Krytyczne uwagi stosują się również do innych form wiedzy o literaturze, do których wprost lub pośrednio i skrycie odwołuje się teoria. Taką „przedteoretyczną” wiedzę wytwarzają bowiem krytyka literacka, historia literatury, opiniotwórcze środowisko akademickie, szkoła, czytelnicy literatury, potoczna opinia. Starając się wypełnić „próżnię konkretności” oraz uniknąć abstrakcji i spekulacji, współczesna teoria literatury sięga z konieczności po różne rodzaje wiedzy nieteoretycznej.

Konsumpcji teoretycznej podlega w tym wypadku wiedza potoczna, nabywana czy to w toku nieregularnego obcowania z literaturą, czy wymiany opinii (konwersacji). Sama w sobie taka wiedza bywa wyrwana z szerszego kontekstu literackiego i kulturowego. Jest więc z natury rzeczy fragmentaryczna i przypadkowa, a ponadto uwarunkowana i subiektywnie, i środowiskowo. W dyskusjach i sporach literackich pełni funkcję *argumentum ad populum*. Tworzy formę wiedzy hybrydycznej, materializowanej w różnego typu ustnych, sytuacyjnych wypowiedziach wyrażających sądy smaku, komunikujące wprost lub pośrednio oceniający stosunek do pisarza, utworu czy zjawiska literackiego. Nie podlega naukowym warunkom prawdziwości i ulega stereotypizacji. Mając wymiar pragmatyczny (perswazyjny), jest w stanie oddziaływać na percepcję i ocenę zjawisk literackich. Elementarną postacią potocznej wiedzy literackiej jest samo „zauważenie” zjawiska literackiego łącznie z jego charakterystyką, streszczeniem lub emocjonalną reakcją²⁰. Przenika także w niekontrolowany sposób do wysublimowanych form wiedzy. Ogólne twierdzenia teoretyczne pozbawione podstawy indukcyjnej i krytycznej analizy niejawnie ulegają jej wpływowi. Stanowiąc *argumentum ad populum*, wiedza taka finguje ich wiarygodność. Szerokie przenikanie wiedzy potocznej do refleksji i dyskursów teoretycznych umożliwił postmodernizm niwelujący wiedzę specjalistyczną i lansujący hasło „o nic nie chodzi, wszystko uchodzi”.

Inną odmianę pozadyscyplinarnej wiedzy o literaturze przenikającej do teorii stanowi z kolei wiedza szkolna, wdrażana w różnych formach, w sposób długotrwały i systematyczny, z myślą o kształceniu umiejętności i o realizacji zadań rozwojowo-wychowawczych. W odbiorze i reprodukcji wiedza tego typu bywa ze względu na wiek uczniów

²⁰ „Smak” różnicuje i ocenia poszczególne przedmioty upodobania; pozwala je rozpoznawać, ale nie wytwarza odrębnej wiedzy o ich cechach dystyngujących i nie poszukuje ich precyzyjnych definicji, zob. P. Bourdieu, *Distinctions. A Social Critique of the Judgment of Taste*, Cambridge 1984, s. 466.

i ich powstający dopiero aparat percepcyjny na ogół jednostronna i uboga. Jej wpływ i znaczenie polegają jednakże głównie na tym, iż to właśnie ona kształtuje pierwsze usystematyzowane kontakty z literaturą oraz formuje we wczesnej fazie wiekowej bezrefleksyjne struktury myślenia i przedsądy literackie, które – zdolne do reprodukcji, przystosowania i mutacji – utrzymują się w następnych, ontogenetycznych fazach rozwojowych. Z głębin podświadomości są w stanie oddziaływać w tym czy innym zakresie na późniejsze dyskursy o literaturze i na ich generalizacje. Potrafią wyciskać na nich niepostrzeżenie zakodowane ślady. W tym też sensie struktury literackie i teoretyczne podlegają przedrefleksyjnym uwarunkowaniom ontogenetycznym, niestety ignorowanym przez większość badaczy. Ich istnienie uświadomiła psychoanaliza i trudno byłoby podważyć dziś jej ustalenia w tej dziedzinie.

Oba te rodzaje wiedzy – potoczna i szkolna – kształtują niewątpliwie tło odbiorcze literatury i składnik ogólnej kultury literackiej. Bez minimum tego typu wiedzy twórczość, odbiór i komunikacja literacka zawisłyby w próżni kulturowej i społecznej.

Zaawansowaną formę wiedzy o literaturze stanowi wiedza krytycznoliteracka, która zarówno korzysta z teorii, jak i ją wspomaga oraz inspiruje. Atutem wspomnianej wiedzy jest zwłaszcza bliski i bezpośredni kontakt z nowo powstającą literaturą oraz – dotyczy to krytyki profesjonalnej – systematyczne obcowanie z dziedzictwem literackim w połączeniu z kompetencją, skalą porównawczą i nieodzowną w tej dziedzinie wrażliwością. Od wiedzy naukowej różni krytykę skrócony dystans w obcowaniu z literaturą oraz węższa perspektywa skierowana głównie ku współczesności. Cechuje ją ponadto łączenie elementów opisu, interpretacji i teorii z oceniającymi i postulatyno-normatywnymi. W odróżnieniu od względnie neutralnej wiedzy naukowej toleruje ona preferencje estetyczne oraz swego rodzaju literacką stronniczość i zaangażowanie. Identyfikując się z wybranymi zjawiskami w literaturze i nastrojami odbiorców, ingeruje aksjologicznie w literaturę. Dąży do utrwalenia bądź zmiany jej stanu, promuje wybranych autorów i ich utwory, dokonuje przewartościowania istniejących kierunków, konwencji i tradycji, współtworzy kanony i mody literackie. Kształtuje opinie, oceny i działania. Bliskie związki z produkcją literacką oraz wzgląd na aktualność czynią z krytyki instancję, która pośrednio selekcjonuje i weryfikuje sugestie teoretyczne.

Wyzwaniem dla teorii literatury jest historia, która z samej swej istoty przeciwstawia czasowość i zmienność zarówno samej literatury pięknej, jak i teorii oraz innych dyskursów poznawczych dążeniu tych ostatnich do pokonania związanej z istnieniem w czasie relatywności, nietrwałości i przemijalności. Stawia ona, innymi słowami, opór rozszczeniu sztuki słowa (wartości estetycznych) oraz prawdy i prawdziwości (praktyk poznawczych) do niezakłóconego trwania w nadanej im pierwotnie postaci. Historia w omawianej sferze daje o sobie znać w trzech różnych przekrojach: jako dziejowość samej literatury pięknej, jako nadbudowywana nad tą bezpośrednią dziejowością badawcza historia literatury, mająca odrębną „historię historii literatury” oraz jako historia teorii literatury. Każda z tych trzech głównych historii wyłania inny tok wydarzeń oraz każda powołuje do życia własną narrację historyczną i aparat, który umożliwi wiedzę o zjawiskach nią objętych.

Na pierwszy plan wysuwa się relacja teorii i historii literatury. Mimo względnej odrębności i specjalizacji teoria literatury „sąsiaduje” z historią literatury. Obie stanowią dyscypliny akademickie i już chociażby z tego tylko tytułu zarówno podkreślają własną odrębność i odsuwają się od siebie, jak i nieuchronnie oddziałują na siebie i się przenikają. Wielu historyków literatury uprawia teorię, wielu teoretyków zajmuje się historią literatury. Sondując one podobne lub te same zjawiska, aczkolwiek historia ujmuje je w przekroju czasowym, teoria – w przekroju systematycznym. Te różne, o ile nie sprzeczne, perspektywy kształtują ich ambiwalentne relacje.

Historia literatury poprzez założenie o dziejowości wszelkich artefaktów – nie wylącając konstruktów teoretycznych – działa samym swoim istnieniem subwersyjnie w stosunku do teorii literatury, ponieważ wskazuje pośrednio na jej czasowy, względny, koniunkturalny i przemijający charakter. Traktuje teorię jako pewien przyjęty – z natury rzeczy umowny i nietrwały – sposób abstrakcyjnego myślenia i pisania o literaturze w danym czasie. „Skraca” w ten sposób intencjonalnie pozaczasową perspektywę teorii.

Inny atut historii literatury przejawia się z kolei w tym, że operuje ona, po pierwsze, nieporównanie szerszym dowodowym materiałem literackim niż teoria (w tym, rzecz jasna, materiałem porównawczym z różnych epok oraz z literatur narodowych i literatur powszechnej), po drugie, przeciwstawia teorii stanowisko faktograficzne: empiryczną obserwację oraz indukcyjny tok prezentacji i dowodzenia. Można by rzec, iż jest ona swego rodzaju empiryczną krytyką (falsyfikacją) teorii.

Postmodernistyczne, skądinąd kontrowersyjne, próby redukcji realnych, „działających się dziejów” do historiografii uświadomiły ponadto, że konstatacje teoretycznoliterackie mają charakter tekstowy, konwencjonalny i retoryczny²¹, słowem, podlegają immanentnej logice teoretycznego dyskursu, a nie tylko „obiektywnego” przedmiotu. Uwydatnia tę właściwość podmiotowy, autorski charakter tych dyskursów, prezentowanych w opracowaniach typu „klasyki teorii literatury” lub w przeglądach rozmaitych kierunków i stanowisk w teorii literatury, legitymowanych z reguły głośnymi nazwiskami ich twórców²². Inną właściwością tych dyskursów bywa niekiedy ich analogiczna do historiografii beletryzacja. O różnicy teorii w stosunku do samej literatury pięknej oraz innych dyskursów stanowi w tej sytuacji głównie jej ogólny i abstrakcyjny charakter, zakrywający zresztą w słabych realizacjach próżnię empiryczną.

W mocnym wykonaniu teoria literatury selekcjonuje, problematyzuje, systematyzuje i reinterpretuje synkretyczną i nierzadko z natury rzeczy nieporadną teoretycznie wiedzę historycznoliteracką, posługującą się konstruktami genetycznymi, kalendarzem, katalogami oraz opisami wydarzeń literackich, instytucji, pisarzy, dzieł, recepcji. Ubiera tę wiedzę w porządkujący i usensawiający zjawiska kostium teoretyczny. Sytuuje się wobec niej na poziomie metapoznawczym. Legitymizuje za jej pośrednictwem teorię i figuruje kontakt z rzeczywistością. Rzecz w tym, że teoria sama z siebie nie dociera wprost

²¹ A. Munslow, *Deconstructing History*, Routledge 1997; pdf (2012).

²² Taki charakter ma w przybliżeniu antologia pod redakcją Anny Burzyńskiej i Michała Pawła Markowskiego *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, którą otwiera Sigmund Freud, a kończy Gayatri Chakravorty Spivak.

do rzeczywistości historycznoliterackiej, lecz parafrazuje wiedzę zastaną. W tym sensie jest wiedzą o wiedzy.

Owe formy wiedzy zastanej, warto podkreślić, tylko pozornie mogą wydawać się jednorodne i współmierne (kompatybilne) z teorią. Chłonąc heterogeniczne formy wiedzy, teoria literatury jednakże próbuje je oswoić, wtopić we własny organizm oraz dokonać w przetworzonej postaci ich syntezy. Nie zmienia to jednak tego, że pozostaje ona od nich genetycznie, organicznie (konstrukcyjnie) i funkcjonalnie zależna. Formy te unacniają, że teoria nie jest zdolna żywić się tylko sama sobą, toteż efektem asymilacji okazuje się przy bliższym, krytycznym wglądzie pozorna jedność, spistość i jednolitość teorii.

Sumując, teoria literatury z jednej strony destyluje i absorbuje „niższe”, bliżej usytuowane wobec realiów literackich formy poznania, z drugiej zaś – podejmuje próby ich syntezy i uogólnienia. Wznosi się dzięki abstrahowaniu ponad ich konkretność, a w konsekwencji także ponad nieokiełznaną różnorodność i zmienność literatury. Dysponując gotowymi narzędziami i zestawem kategorii (gatunek, funkcja, struktura, tropy, jednostki wersyfikacji itd.), segreguje i porządkuje materiał badawczy²³.

Ta względna uprzedniość teorii wobec materiału bywa jednakże zazwyczaj źródłem napięć i kolizji. Skłania, po pierwsze, do teoretycznej eliminacji, marginalizacji lub upraszczania niewygodnego materiału. Prowadzi, po drugie, do przebudowy teorii. Polega ona albo na zastępowaniu nieadekwatnych i niefunkcjonalnych pojęć, kategorii i definicji bardziej elastycznymi, pojemnymi i sprawnymi, albo na zarzucaniu istniejących teorii i konstruowaniu nowych. Operacje tego typu składają się na wewnętrzną historię teorii.

Tylko na pierwszy rzut oka omawiane formy poznawcze – zwłaszcza te bardziej wysublimowane, jak wiedza teoretycznoliteracka, krytyczna lub historycznoliteracka – mogą wydawać się w pełni reprezentatywne, adekwatne i przezroczyste wobec literatury. Zachowują w istocie rzeczy językową, terminologiczną, tekstową, gatunkową odrębność i autonomię. Rządzą się inną logiką i innymi regułami niż te, które odkrywają, rekonstruują lub opisują w samej literaturze artystycznej. Nie zacierają się i nie rozptywiają zatem w swych odniesieniach przedmiotowych; nie znikają bez śladu w wydarzeniach, faktach czy stosunkach literackich, o których informują i które przedstawiają²⁴. Podlegają w ograniczonym zakresie, zgodnie ze słusznymi w tym wypadku sugestiami koncepcji konstruktywistycznych, własnym determinacjom²⁵. Wynika to zresztą z językowej natury ich formowania, zapisu i przekazu.

²³ Zasada badania faktów literackich „takimi, jakie są one w sobie i dla siebie” ma chronić wiedzę naukową przed niepożądanymi ingerencjami, ale pojęcie faktu literackiego „w sobie i dla siebie” jest w istocie sporne, zważywszy na to, że twory literackie są z samej swej istoty „czytane” i „dla kogoś”.

²⁴ Zjawiska tego rodzaju akcentował Michel Foucault, wyróżniając między innymi jednostki dyskursu oraz formacje dyskursywne. Zob. idem, *Archéologie du savoir*, Paris 1969.

²⁵ R.G. Grübel, *Russischer Konstruktivismus: künstlerische Konzeptionen, literarische Theorie und kultureller Kontext*, Wiesbaden 1981; S.J. Schmidt, *Vom Text zur Literatursystem. Skizze einer konstruktivistischen (empirischen) Literaturwissenschaft [w:] Einführung in den Konstruktivismus: Beiträge von Heinz von Foerster, E. von Glasersfeld, P.M. Hejl, S.J. Schmidt, Paul Watzlawick*, München 1992; S. Wordtmann, *Folgen des Konstruktivismus für die Literaturwissenschaft*, Grin 2009. Nie ze wszystkimi sugestiami dawnych i współczesnych konstruktywistów można się zgodzić. Wątpliwa jest zwłaszcza teza, że poznanie nie dociera do rzeczywistości przedmiotowej (do literatury) i sprowadza się wyłącznie do konstrukcji teoretycznej.

Trzeba też zauważyć, że wbrew postmodernistycznym próbom zmywania specyfiki i różnic poszczególnych dyskursów różne formy wiedzy powołują do życia własne, odrębne, „specjalistyczne” języki, formy i dyskursy. Inaczej sytuują się wobec pozadyskursywnej rzeczywistości oraz pełnią odmienne funkcje w obiegu poznawczym i porozumiewaniu się. Fakt językowego i tekstowego zapisu wiedzy krytycznoliterackiej, historycznej lub teoretycznej, rzeczywiście, może sugerować podobieństwo z literaturą artystyczną, lecz w istocie rzeczy bywa ono powierzchowne i mylące.

Obie te dziedziny – literaturę i formy poznawcze – kardynalnie różni praktyka, język, organizacja tekstu oraz przeznaczenie. Nie wyklucza to zresztą *a priori* możliwej kontaminacji lub pomieszania tych właściwości, słowem, powstawania, podobnie jak w wielu innych dziedzinach, form hybrydycznych. Twierdzenie, że hybrydyzacja tego typu stała się powszechna i wyparła formy niehybrydyczne, wydaje się jednakże przedwczesne, a w każdym razie wymaga mocnych dowodów.

Jeśli nawet w przeszłości niektóre wierszowane traktaty poetyckie (typu *Sztuka rymotwórcza* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego z 1788 roku) upodabniały się formą do innych dzieł sztuki słowa (poematu dydaktycznego lub opisowego), to przedmiotem, treścią i celem owych traktatów była zasadniczo wiedza o literaturze, a nie fikcja, kunszt wersyfikacyjny i doznania estetyczne. Względy formalne i efekt estetyczny miały tu zasadniczo znaczenie podporządkowane, wtórne, pomocnicze. Uprzyjemniały odbiór oraz zachęcały do akceptacji i przyswojenia poglądów autora. Działy dwustronnie: strukturowały zarówno przekazywaną wiedzę, jak i sam jej przekaz.

Teoretyczne i pozateoretyczne formy wiedzy o literaturze reprezentują, jeśli odwołać się do terminologii francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu, który słusznie podkreślał wpływ rynku i koniunktur na dyskursy literackie i teoretyczne, skondensowany „kapitał epistemologiczny”. Nadbudowuje się on stale nad „kapitałem symbolicznym” literatury. Ten pierwszy zachowuje ambiwalentny stosunek do kapitału symbolicznego: eksploatuje i uciska go, usiłuje nim dyrygować, konkuruje z nim, a jednocześnie zajmuje się jego poznawczym uformowaniem i dystrybucją. Zapośrednicza i reguluje formy odbioru (kupna), interpretacji (reklamy) i oddziaływania (konsumpcji) literatury. Promuje jej wybrane sektory oraz inwestuje kapitał symboliczny w sfery pozaliterackie: w filozofię, religię, politykę itd.

Kapitał epistemologiczny sam podlega korektom, dowartościowaniu, rozszerzeniu lub restrykcjom ze względu na właściwości, przepływ, zmienność i ruchliwość literackiego kapitału symbolicznego. Tworząc swoistą „nadbudowę teoriopoznawczą” literatury, reaguje on ze zrozumiałych względów asynchronicznie – na ogół w zwolnionym tempie – na przepływ, zmienny rytm, jaskrawą różnorodność i wymianę koniunktur symbolicznych. Jedną z przyczyn asynchronii wydaje się trudność w rozpoznawaniu, wyławianiu i identyfikowaniu (kodowaniu) tego, co w kapitale symbolicznym bywa nowatorskie, oryginalne i obiecujące. Występuje tutaj bowiem znaczne ryzyko chybionej inwestycji (pomyłki).

Rynkowa zmienność kapitału symbolicznego rodzi epistemologiczną konieczność przystosowania się do zmian, a w rezultacie reformy repertuaru poznawczego (pojęć, języka,

terminologii, teorii), pośredniczącego w obcowaniu z literaturą i umożliwiającego dysponowanie nowo wytworzonym kapitałem symbolicznym²⁶. Toteż zdaniem Antoine'a Compagnon, badacza literatury francuskiej i umiarkowanego rzecznika formacji postteoretycznej, „ruch teorii literackich – analogiczny w pewnym stopniu do ruchu samej literatury – jest zasadniczo nieprzewidywalny”²⁷. Nawiasem mówiąc, teza o nieprzewidywalności kwestionuje więc zdolność tak literatury, jak i teorii do racjonalizowania własnej egzystencji i panowania nad nią. Upozowanym rygorystom teorii, którego przykładem i wzorem mogą być prace Romana Ingardena *O dziele literackim* i *O poznawaniu dzieła literackiego*, akompaniuje z ukrycia, jeżeli rację ma autor *Le démon de la théorie*, anarchia.

Summary

Literary theory as an oxymoron

The article is concerned with the crisis of postmodern literary theory. It has always been ambiguous and hybrid because it combines two fundamentally different discourses: scientific (formalist, structuralist etc.) and artistic. Ultimately, nowadays the diversity of theories of literary interpretation is responsible for their particular drawbacks.



Sylwia Gibaszek

²⁶ Pierre Bourdieu słusznie zauważał, że dzieła sztuki i literatury stają się obiektem zainteresowania i nabierają znaczenia jedynie dla kogoś, kto dysponuje określoną kompetencją pozwalającą rozumieć kod, w jaki zostały one uformowane. Ten kod jest częstokroć przyswajany w otoczeniu społecznym nieświadomie lub spontanicznie; pozwala on percypować dzieła sztuki, uwewnętrzniać, rozumieć je i oceniać, słowem, obcować z nimi i estetycznie je konsumować. Brak kodu (klucza) rodzi natomiast dezorientację, a w najlepszym razie – percepcję zmysłową. Określić z kolei znaczenie tworu jest więc w stanie tylko ten, kto przekracza poziom zmysłów i uruchamia pojęcia. Bezpośrednia „intuicja” czy „wrażliwość” niewiele tu pomagają – analfabeta nie rozpozna podsuwanych mu liter, gdyż najpierw musi się ich nauczyć. Wiedza (znajomość języka utworu i kodu artystycznego) jest więc nie tylko efektem, lecz także warunkiem odbioru literatury i przeżycia estetycznego. Zob. P. Bourdieu, *Introduction* [w:] idem, *Distinctions. A Social Critique of the Judgment of Taste*, op. cit., s. 2–3 (wydanie polskie: *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Bitos, Warszawa 2006).

²⁷ A. Compagnon, *Le démon de la théorie. Littérature et sens commun*, Seuil 1998; cyt. wg <http://www.vox-poetica.org/entretiens/intCompagnon.html> (10.10.2013). Compagnon kwestionuje ustalenia francuskiej poststrukturalnej teorii literatury w takich podstawowych kwestiach, jak: literackość, reprezentacja, stosunek do rzeczywistości pozaliterackiej, autor, świat, czytelnik, styl, historia, wartość.